

Wojciech Jerzy Muszyński: Aktualność „Myśli Nowoczesnego Polaka”

Dmowski był, o czym często się dziś zapomina, ostrym krytykiem narodowych wad. Nie starał się ich ukrywać, ani tym bardziej lekceważyć. Wręcz przeciwnie, stał na stanowisku, że celem wspólnoty narodowej jest samodoskonalenie się, zaś te społeczeństwa, które tego nie robią, ulegają wewnętrznemu rozkładowi i zmierzają prostą drogą do upadku – pisze Wojciech Jerzy Muszyński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Myśli nowoczesnego Polaka – wczoraj i dziś”.

Gdy przypomina się dziś publicznie postać Romana Dmowskiego, to zazwyczaj czyni się to tylko po to, aby napiętnować jego antysemityzm. Zapomina się przy tym, jak wielkiej miary był to ideolog i pisarz polityczny, którego dorobek intelektualny wykraczał daleko poza czasy mu współczesne. Za jedną z najważniejszych prac Dmowskiego uznaje się „Myśli nowoczesnego Polaka”, opublikowane dokładnie 120 lat temu we Lwowie. Ukazanie się tego niewielkiego objętością tomiku stanowiło przełom w myśleniu Polaków o polityce i o sobie samych.

Znaczenie „Myśli nowoczesnego Polaka” trudno obecnie przecenić. Na kartach tej książki Dmowski analizował charakter narodu Polaków oraz wyłożył zasady, jakimi powinien kierować się nowoczesny i świadomy naród w dążeniu do odzyskania oraz utrzymania suwerenności państwowej. Bardzo wiele tez zawartych w „Myślach...” pozostaje aktualne do dzisiaj.

Przede wszystkim Dmowski sformułował niezwykle prostą, ale jakże nowatorską definicję polskości. Zawierała się ona w zdaniu: „Jestem Polakiem – więc mam obowiązki polskie, są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka”. Tym samym polski nacjonalizm stał się ewenementem na tle Europy końca XIX wieku, kiedy to gremialnie hołdowano poglądom, że narodowość determinowały czynniki biologiczne. Dmowski, choć sam biolog z wykształcenia, nie uległ tej modzie. Polskość, w jego opinii, nie była następstwem pochodzenia etnicznego, nie decydowała o niej krew czy rasa, ani nawet język. Owszem, niektóre z wymienionych czynników Dmowski uznawał za istotne: język czy wspólna wiara nie stanowiły jednak narodowego fundamentu, lecz pomagały spajać wspólnotę. Naród postrzegał jako żywy organizm, który stanowił nierozzerwalną całość społeczną i polityczną; mógł zatem istnieć niezależnie od granic zaborczych. Tym jednak, co o tym decydowało, była silna duchowa i wspólnotowa więź, która łączyła wszystkich jego członków.

Przeczytaj również: Dmowski – polityka jako gra w nowoczesność – prof. Dariusz Gawin

Polskość, w ujęciu Dmowskiego, to przyrodzone każdemu człowiekowi poczucie obowiązku i praca na rzecz narodowej wspólnoty, przyczynianie się do jej rozwoju materialnego i duchowego oraz pielęgnowanie narodowych tradycji. Cóż bowiem z tego, że ktoś mógł wywodzić się z rodziny o korzeniach arystokratycznych czy szlacheckich, którego przodkowie przez wieki służyli Rzeczypospolitej, skoro on sam nie czuł więzi z polską wspólnotą i nie interesował się życiem oraz problemami rodaków? Polskość, według Dmowskiego, była zatem rodzajem powołania, misją i duchowym zobowiązaniem podjętym świadomie przez każdego człowieka i realizowanym w jego życiu codziennym. Nie deklaracje, czy patetyczne gesty, ale bilans twórczej pracy, miały stanowić o wartości jednostki i jej patriotyzmu.

Wybiegając w przyszłość, warto dodać, że tę myśl Dmowskiego rozwinął trzy dekady później jego bliski współpracownik i przyjaciel, prof. Wincenty Lutosławski, stawiając przysłowiową „kropkę na i”: „Do polskiego narodu należą spolszczeni Niemcy, Tatarzy, Ormianie, Cyganie, Żydzi, jeśli żyją dla wspólnego ideału Polski. [...] Murzyn lub czerwonoskóry może zostać prawdziwym Polakiem, jeśli przejmie dziedzictwo duchowe polskiego narodu, zawarte w jego literaturze, sztuce, polityce, obyczajach i jeśli ma niezłomną wolę przyczyniania się do rozwoju bytu narodowego Polaków”. Widać zatem, że ani Dmowski, ani jego otoczenie, nie miało nic wspólnego z teoriami rasistowskimi, którym w tamtym czasie hołdowano w wielu krajach starego kontynentu.

Roman Dmowski zdecydowanie przeciwstawiał się myśleniu romantycznemu, które uznawał za szkodliwe. Wypaczało ono bowiem samoocenę Polaków i szkodziło ich dążeniu do odzyskania suwerennego bytu państwowego. W jego opinii Polska nie była Chrystusem Narodów, lecz padła ofiarą nieudolnych działań politycznych minionych pokoleń. Tragedia rozbiorów wynikała z niezrozumienia przez nich sytuacji geopolitycznej w osiemnastowiecznej Europie, poczynań państw ościennych, a także podjęcia niewłaściwych reform, i do tego w niewłaściwym czasie. Z kolei odzyskanie przez Polskę niepodległości, które w 1903 r. wydawało się wielu nieziszczalnym marzeniem, było – zdaniem Dmowskiego – realne, ale tylko dzięki trafnej analizie geopolitycznej i w odpowiednim momencie, dzięki wykorzystaniu koniunktury sprzyjającej umiędzynarodowieniu sprawy polskiej.

Przeczytaj również: „Myśli nowoczesnego Polaka” jako odrzucenie projektów imperialnych – prof. Skibiński

Nie ulega wątpliwości, że Dmowski postawił przed Polakami niezwykle ambitne wyzwanie intelektualne zmiany wielu utartych przyzwyczajęń. Dość powiedzieć, że musiał przekonywać rodaków nawet co do tak oczywistej prawdy, że polityka to przede wszystkim gra interesów, a nie kierowanie się próżnym sentymentalizmem do innych państw. W tym względzie głosił potrzebę przemodelowania charakteru narodowego Polaków, a więc odrzucenia skłonności do działania pod wpływem impulsu, czy kierowania się politycznymi sympatiami bądź antypatiami. Postulował potrzebę racjonalnej oceny sytuacji oraz kierowanie się zawsze i tylko czemu korzyścią dla polskiego interesu narodowego, jako celu nadrzędnego. „Każdy czyn polityczny Polaka – pisał w „Myślach nowoczesnego Polaka” – bez względu na to, gdzie jest dokonywany i przeciw komu skierowany, musi mieć na widoku interesy całego narodu”.

Dmowski był, o czym często się dziś zapomina, ostrym krytykiem narodowych wad. Nie starał się ich ukrywać, ani tym bardziej lekceważyć. Wręcz przeciwnie, stał na stanowisku, że celem wspólnoty narodowej jest samodoskonalenie się, zaś te społeczeństwa, które tego nie robią, ulegają wewnętrznemu rozkładowi i zmierzają prostą drogą do upadku. Dlatego jako nacjonalista/czynny patriota (w tym czasie te pojęcia używano wymiennie jako synonimy) nie był narodowym megalomanem, ale raczej chłodnym obserwatorem polskiego życia, skłonny bardziej do krytyki niż pochlebstw wobec współrodaków. „Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to co jest w nim marne”. Uważał, że należy wymazać z kalendarza polskich obchodów rocznice klęsk i czcić zwycięstwa, bo te pierwsze osłabiają narodowego ducha, a drugie wpływają korzystnie na podnoszenie morale rodaków.

Wreszcie ostatnia istotna kwestia z myśli Dmowskiego, a mianowicie nowoczesność. Wspomniane wyżej dążenie do samodoskonalenia się oznaczało także wysoki poziom edukacji, promocję wynalazczości i kultury technicznej w kraju. Polska, niezależnie od podziałów rozbiorowych i różnic cywilizacyjnych, pozostała – jego zdaniem – częścią Zachodu, co powodowało, że Polacy powinni stać się kompatybilni intelektualnie z ludźmi z tamtej części kontynentu. Wiązała się z tym nie tylko powszechna znajomość języków obcych, zwłaszcza francuskiego i angielskiego (co biorąc pod uwagę wysoki poziom ówczesnego szkolnictwa, nie było problemem), ale wpojenie młodemu pokoleniu identycznego systemu wartości i skojarzeń, których używali ludzie Zachodu. Nie chodziło przy tym o ślepe naśladownictwo wszystkiego, czy podążanie za modami, ale o wykorzystanie tych elementów, które przyczynią się do wzmocnienia wspólnoty narodowej. Stąd nacisk w ideologii Ligi Narodowej na wartości demokratyczne i zacieranie różnic międzystanowych w społeczeństwie polskim. Hasło wszechpolskości, które głosił Dmowski na przełomie XIX i XX wieku, oznaczało nie tylko budowę wspólnoty narodowej ponad zaborczymi kordonami, ale także zasadę powszechnej równości ogółu Polaków, niezależnie od pochodzenia i statusu majątkowego.

Okcydentalizm w myśli Romana Dmowskiego miał stać się także sposobem powrotu Polaków do europejskiej rodziny suwerennych narodów. Jest więc pewnym paradoksem, że ojciec polskiego nacjonalizmu stał się promotorem idei integracji Polski w ramach zjednoczonej Europy – choć może nie w wydaniu współczesnej unii, ale „Europy Suwerennych Narodów”.

Dr Wojciech Jerzy Muszyński, pracownik naukowy Instytutu Pamięci Narodowej, wydawca naukowego rocznika historycznego „Glaukopis”

Wszystkie teksty z TPCT #372: Myśli nowoczesnego Polaka wczoraj i dziś.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
